

# 70-lecie śmierci św. Maksymiliana Kolbego,

Auschwitz, 14 VIII 2011

**HOMILIA J.EM. KS. KARD. STANISŁAWA DZIWIŚA**

Czytania: Mdr 3, 1-9; 1 J 3, 13-16; J 15, 12-16

Bracia i Siostry!

1. Pięć lat temu, 28 maja, nawiedzając obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, Benedykt XVI powiedział: „Mówić w tym miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą (...). W miejscu takim jak to brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś? W tej ciszy chyliny czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jednak staje się głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej”.

Przemawiając w tamtym dniu w obecności Papieża, powiedziałem: „Ojcze Święty! (...) Na tej ziemi nienawiść dosięgła zenitu. Na tej ziemi został znieważony człowiek. Na tej ziemi został znieważony Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Ale na tej ziemi zwyciężyła również miłość. Wystarczy jedno imię: św. Maksymilian Maria Kolbe”.

2. Dzisiaj wspominamy człowieka, który nosił to imię. Zostało ono na zawsze wpisane w historię tej ziemi, w misterium iniquitatis – w tajemnicę nieprawości, jaka tutaj się rozegrała. Ale przede wszystkim imię to wpisało się w tajemnicę miłości, która okazała się silniejsza od nienawiści i śmierci. Siedemdziesiąt lat temu pokorny franciszkanin i katolicki kapłan, Maksymilian Maria Kolbe, po kilkunastodniowej męczarni głodu, został dobity zastrzykiem fenolu w ponurej celi śmierci znajdującego się tutaj w pobliżu bloku jedenastego. Najbardziej przejmującym jest fakt, że ojciec Maksymilian wybrał dobrowolnie tę straszliwą męczarnię i okrutną śmierć. Uczynił to w imię miłości. Chciał ocalić i – jak się okazało – ocalił swoim heroicznym gestem los niewinnego człowieka, Franciszka Gajowniczka, ojca rodziny.

Ojcu Maksymilianowi nie zabrano życia. To on ze swego życia uczynił dar i złożył je w ofierze. W ten sposób upodobnił się radykalnie do swojego Pana, Jezusa Chrystusa, któremu też nie odebrano życia, bo sam je złożył w ofierze na krzyżu. Maksymilian napisał żywy komentarz do słów Mistrza: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 12-13). I w ten sposób Maksymilian został – i to w stopniu najwyższym – przyjacielem Jezusa, który powiedział: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 14). Maksymilian, człowiek prawy i sprawiedliwy, został na wieki przyjacielem Boga. Został świętym.

3. Naszą wiarę i przekonanie potwierdza Księga Mądrości, stwierdzająca jednoznacznie: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3, 1-3). Zdawało się oczom nazistowskich, pogańskich oprawców, że unicestwiają człowieka, jego godność i nadzieję. Tymczasem to on odniósł zwycięstwo, które po latach przemawia z niezwykłą siłą do umysłów i serc wielkiej rzeszy uczniów Jezusa na całym świecie. Rozpadła się w pył i przeminęła obłąkana, bezbożna, nieludzka ideologia, która spowodowała cierpienie i morze przelanej krwi. Pozostało to, co autentyczne, można by powiedzieć – nieśmiertelne. Pozostało świadectwo miłości potężniejszej niż śmierć. Bóg doświadczył Maksymiliana, „wypróbował go jak złoto w tyglu i przyjął go jak całopalną ofiarę” (por. Mdr 3, 5-6). Dziś złoto jego męczeńskiej ofiary jaśnieje blaskiem. Budzi nadzieję. Ukazuje nam drogę, kierunek i sens naszego ziemskiego etapu życia.

Ofiarę ojca Maksymiliana tłumaczą w sposób wyrazisty paradoksalne słowa Jezusa, obowiązujące Jego uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 24-26). Stracić życie w sensie ewangelicznym to znaczy uczynić z niego dar dla bliźnich i ostatecznie dla Boga. Logika pszenicznego ziarna padającego w ziemię i obumierającego, ale przynoszącego plon, wyjaśnia sens naszego życia. Zamykając się w sobie, starając się zachować życie w sensie egoistycznym, oddaliśmy się od ideału, jaki Stwórca wpisał w naturę człowieka, w jego godność jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością.

4. Takim ideałem żył Maksymilian Maria Kolbe. Żył nim od swojej wczesnej młodości. Zafascynował go Biedaczyna z Asyżu, dlatego postanowił urzeczywistniać swoją decyzję pójścia za Jezusem ubogim, czystym i posłusznym w zakonie franciszkańskim. W tej szkole uczył się naśladować Jezusa i głosić Dobrą Nowinę całemu stworzeniu. Szczególną przewodniczką na drodze jego życia duchowego stała się Niepokalana Matka Jezusa, Maryja. Postanowił zostać i został Jej rycerzem i stworzył dla Niej zastęp

Rycerstwa Niepokalanej. W ten sposób zaproponował wielu ludziom konkretną formę duchowości, czyli przeżywania Ewangelii, uświęcania siebie i świata w kręgu Maryi

Maksymilian połączył powołanie franciszkańskie z powołaniem do kapłaństwa. Ono stanowiło istotny rys jego apostołowskiej tożsamości. On był cały – Totus Tuus – dla Jezusa Chrystusa i Jego Matki, dlatego prowadził do Nich innych. To wyjaśnia jego niezwykle dynamizm duszpasterski. To wyjaśnia powstanie Niepokalanowa, niezwykle licznej wspólnoty zakonnej, dzielącej entuzjastycznie jego ideał służby. To wyjaśnia sięganie przez niego do nowoczesnych środków przekazu Ewangelii, jak prasa i radio, i to z niesłychanym rozmachem. To wyjaśnia również jego zapał misyjny, który zawiódł go aż do Japonii.

Zakonne, kapłańskie i apostołowskie życie Maksymiliana wydało najbardziej dojrzały owoc w miejscu cierpienia i kaźni obozu Auschwitz-Birkenau. Cała wcześniejsza droga przygotowała go do złożenia najwyższej ofiary. Nie była więc ona tylko spontanicznym odruchem, ale świadomą decyzją, do której dorastał konsekwentnie przez czterdzieści siedem lat swego życia.

5. W zamierzeniach swoich twórców, obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau miał się stać narzędziem tworzenia świata bez Boga, zamkniętego w sobie świata nadludzi gardzących drugim człowiekiem z powodu odmienności jego rasy, narodowości, kultury i języka. Tutaj, na tej ziemi, unicestwiano synów i córki narodu żydowskiego, biorącego początek od Abrahama. Tutaj mordowano Polaków, Romów, Rosjan, Niemców i niewinnych ludzi z całej Europy. O tych, którzy realizowali tutaj szatański plan, św. Jan powiedział w swoim Pierwszym Liście: „kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15).

Św. Jan wypowiedział również słowa, ukazujące sens życia i męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” (1 J 3, 14). A więc o naszym życiu lub śmierci decydujemy my sami, bo decyduje o tym nasza miłość lub brak miłości. Tylko miłość wprowadza nas w najgłębszy nurt życia w Bogu i z Bogiem, bo Bóg jest miłością. Nie ma innego klucza do zrozumienia sensu naszej egzystencji, naszych więzi z bliźnimi i wszystkich wydarzeń w świecie, w którym żyjemy.

6. Przybywając 7 czerwca 1979 roku do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, Jan Paweł II powiedział: „Przybywam tu dzisiaj jako pielgrzym. Wiadomo, że nieraz tutaj bywałem... bardzo wiele razy! Wiele razy schodziłem do celi śmierci Maksymiliana Kolbe, wiele razy klękałem pod murem zagłady i przechodziłem wśród rozwalonych krematoriów Brzezinki. Nie mogłem tutaj nie przybyć jako Papież. Przybywam więc do tego szczególnego sanktuarium, w którym narodził się – mogę powiedzieć – patron naszego trudnego stulecia. (...) Przybywam, ażeby razem z wami, bez względu na to, jaka jest wasza wiara, jeszcze raz popatrzeć w oczy sprawie człowieka” (n. 2).

Dzisiaj również chcemy spojrzeć na sprawy człowieka w naszej Ojczyźnie i w Europie. Pragniemy, aby w centrum tych spraw był zawsze Bóg, Stwórca i Pana. To jest fundament, na którym możemy i powinniśmy budować nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe, a także nasze więzi z braćmi i siostrami innych narodów, innych religii, innych kultur. Oby te relacje i więzi ożywiały wzajemny szacunek dla godności człowieka, dla jego niezbywalnych praw, a zwłaszcza prawa do życia. Oby imionami naszej miłości i naszych postaw była wrażliwość serca, solidarność, dialog i szacunek dla bliskich, ale i dla inaczej myślących.

Dziś dziękujemy Bogu za dzieło pojednania narodu polskiego i niemieckiego. Siedemdziesiąt lat temu wydawało się, że wykopana została między nami wielka przepaść. A jednak Bóg przyjął modlitwę i czyn wielu ludzi dobrej woli z obu narodów, którzy cierpliwie budowali mosty zrozumienia, wzajemnego przebaczenia, niwelowania sterylnych podziałów i niechęci, budowania mostów. Na pewno ma w tym udział św. Maksymilian. Ma w tym udział św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edith Stein i tylu męczenników tej ziemi. Dzieło pojednania naszych narodów to stały proces, wymagający cierpliwości i pokory. Liczymy w tym dziele na młode pokolenie Niemców i Niemców, Polek i Polaków. Jestem przekonany, że to dzieło pojednania wspiera z nieba błogosławiony Jan Paweł II.

7. Św. Maksymilian Maria Kolbe jest patronem trudnych czasów. Dlatego jemu zawierzamy sprawy, z którymi przybyliśmy na dzisiejszą Eucharystię. Chcemy kierować się mądrą radą Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Nie gaście ducha ojca Maksymiliana”. To hasło obecnego Roku Kolbiańskiego. Nie gaśmy więc ducha maksymalizmu. Bądźmy ludźmi wielkich pragnień. Bądźmy ludźmi dla innych. Bądźmy gotowi dawać nasze życie, dzień po dniu. Zawierzmy wszystkie nasze sprawy Chrystusowi i Jego Niepokalanej Matce, podobnie jak uczynił to Patron naszych trudnych czasów.

Amen!